

Przyjaciel Ludu.

ROK DZIESIĄTY.

No. 5.

Leszno,
dnia 29. Lipca 1843.



Święta Jadwiga.

Kościół w Trzebnicy.

Trzy mile pod Wrocławiem jest miasteczko *Trzebnica* nazwane, od klasztoru założonego w wieku XIII. przez świętą Jadwigę, żonę Henryka brodatego. Takie o nim podanie:

„Święta Jadwiga prosiła męża, ażeby wystawił klasztor; Henryk wymawiał się niedostatkiem funduszów, a raczej nie chciał; zeszło tak lat kilka. Henryk polował w lasach okolicznych, gonił jelenia, który zawsze mu się wyslizgał; nadbiegli nad bagno zarośnięte, które wyglądało na łąkę; jelen przesadził je, a Henryk chcąc iść za jego tropem, wpadł z koniem. Chcąc się wydostać, osłabł na siłach; próżne były starania przyjaciela jego Konrada von Feichtenstein, Mistrza kawalerów jerozolimskich w Czechach, i jego ludzi; nic nie pomagało. Henryk zaczął się modlić, i uczyniwszy ślub wystawienia klasztoru i kościoła, o który go żona dawniej prosiła, wstał zdrow w zupełnej krzepkości; po chwili i koń jego wyskoczył, a w miejscu, w którym uderzył kopytem, tryśnieło źródło istniejące dotąd. Lud przypisuje mu leczenie chorób. Nad nim wzniesiono kościółek, a obok klasztor obszerny, w czworobok zbudowany. Nazwę *Trzebnica*, wywodzą od powieści, iż po ukończeniu budowy Jadwiga pytała Niemki, Przeorczyzy: czy jeszcze na czem nie zbywa klasztorowi? Niemka odpowiadała: *trzeba nic*, co miało znaczyć, że nic nie brakuje (nie trzeba). Na kilkanaście lat przed śmiercią, jeszcze za życia męża, zamknęła się Jadwiga w murach tego klasztoru, z kąd nie chciała wyjść nawet pożegnać umierającego męża. Henryk pochowany w kościele żądał przed śmiercią, ażeby kiedyś i jego przyjaciel Konrad obok niego spoczywał. Na wspólnym grobie leżą wyobrażenia spoczywających, wykute z czarnego marmuru. Jadwiga nie będąc zakonnicą, sądziła się niegodną spoczywania w kościele, kazała się więc pochować pod jego murami, gdzie przez lat 23 leżała. Kiedy Papież uznał ją świętą, przeniesiono jej kości do kaplicy, umyślnie dla niej zbudowanej. Kościółek rozszerzono o łokci kilka, dla pomieszczenia w jego obrębie miejsca, gdzie dawniej spoczywała; na tém leży płaskorzeźba z marmuru białego, wyobrażająca ją w płaszczu królewskim i koronie, trzymającą w ręku wizerunek kościoła. Do kaplicy obok zbudowanej przeniesiono kości. Na wysokim katafalku leży wyciosana figura w otwartej trumnie, po rogach stoją anieli utrzymujący baldachim, dół otaczają patriarchowie. W głowach trumny przybity orzeł biały, herb Piastów, w nogach, któremi ku ołtarzowi obrócone jest popiersie Księżniczki lignickiej, zameźnej Księżny meklenburskiej, ostatniej z domu Piastów, która dla pójścia za mąż przyjęła wiarę luterską, będąc Katoliczką; czego później żałując, powróciła na łono dawne-

go kościoła, a nawet resztę życia spędziła na dewocyi w trzebnickim klasztorze. Kościółek porządny, nie wielki, chociaż rozszerzony od czasu założenia. Mury klasztorne dotąd w całości stoją, ale mieszkania zajmowane niegdyś przez święte dziewice, obrócono na fabrykę sukna Pana Elsner, a w przyległym ogrodzie suszarnia wełny. Tą koleją świat postępuje, jedno usuwa się drugiemu, świętość zrobiła miejsce przemysłowi. Rozum ludzki nie pojmie nigdy rozrządzeń boskich.“

Ksiądz Stefan Łuskinia.

Dzienniki uczone umieszczają częstokroć biografie i szczegóły o zmarłych i żywych ludziach uczonych. Czemużby nie miało być wolno redaktorowi Przyjaciela ludu, wspomnieć choć kilku przynajmniej wyrazami o koledze niegdyś swoim, od lat przeszło pięciudziesięciu w Bogu spoczywającym Księdzu Stefanie Łuskinie, redaktorze *Gazety warszawskiej*, który w swoim czasie wiele wrzawy na tym padole płaczu narobił, z filozofami i mocnymi duchami zacięte staczał boje, nowatorom śmiało czoło stawiał i jak skrzętna mrówka do pisma swego arcywazne nowiny z wszystkich zakątków kraju i zaułków stolicy znosił. Przed jego bystrzym okiem i słuchem nic się ukryć nie zdołało. Konferowalli N. Pan kasztelan, starostwo lub województwo jakiemu Jasnie Wielmożnemu Panu; połączyłli hymen święty węzłami dozgonnemi JW. Łowczego w. k. z JW. Podkomorzanką; przysłałali Stolica święta sakrę któremu z Jasnie Wielmożnych Prałatów; albo téż zerwałyli okrutne Parki drogą przędzę życia któremu z Jasnie Oświeconych, lub Jasnie Wielmożnych (świętej pamięci bowiem Ksiądz Łuskinia nie rad się był zatrudniał Wielmożnymi, Sławetnymi lub Pracowitymi), wnet ciekawa publiczność dowiedziała się od Księdza Łuskiny, o tych szczęśliwych lub nieszczęsnych dla kraju zdarzeniach. A przecież niewdzięczni współcześni szarpali sławę tak sprawiedliwie i z takim potem czoła nabytą, a potomni zapomnieli o Księdzu Łuskinie wcale, albo téż, jak Ksiądz Gorczyzewski, brali z niego wzorki do satyr. Przyjaciel ludu odświeżając niejako z obowiązku pamiętkę swego w pewnym względzie Antenata, powie szanownym czytelnikom kilka słów o Księdzu Stefanie Łuskinie:

Urodził się Ksiądz Stefan Łuskinia za błogich czasów saskich przy schyłku panowania Augusta drugiego, w województwie witebskim, z majętnych rodziców. Oddany w młodocianym wieku do collegium witebskiego na nauki, przebył szybko wszystkie klasy i wysłanym został na akademią wileńską. Tu przykład starszego brata Ignacego, który był rektorem szkół jezuickich w Witebsku, pociągnął naszego Stefana do te-

go zakonu, w którym odebrawszy wyższe święcenia kapłańskie, przeznaczony od starszych zakonu do udzielania nauk w szkołach jezuickich, udał się własnym kosztem do Niemiec, Włoszech i Francji, dla wydoskonalenia się w naukach matematycznych i przyrodzonych, do których wielką skłonność okazywał. Strawiwszy za granicą dziesięć lat, powrócił do kraju, obciążwszy bardziej bryki narzędziami matematycznymi, fizycznymi i astronomicznymi, nabytymi za kilka tysięcy czerwonych złotych w Paryżu, niż głowę rozumem, nauką i wiadomościami. Narzędzia przywiezione złożył w kolegium jezuickim w Warszawie i wykładał w nim matematykę i fizykę; z jakim sukcesem młodzieży, Bogu najlepiej wiadomo. Gdy zakon jezuicki zniesionym został, Ksiądz Łuski odebrawszy swoje narzędzia fizyczne, matematyczne i t. d., zaproponował Stanisławowi Augustowi, aby je dla któregoś z zakładów naukowych w Warszawie nabył; chcąc zaś ułatwić skarbowi, zawsze próżnemu, nabycie, oświadczył, że je ustąpi Rzeczypospolitej za przywilej wyłączny wydawania gazety w Warszawie. Stanisław August wydał mu niezwłocznie żądany przywilej i w krótko potem urodziła się Gazeta warszawska, najstarsza z wszystkich dziś żyjących w Polsce siostrzyczek swoich. Pożądane wszakże to dziecko narobiło wiele zmarwień i kłopotów Księdzu Łuskiemu. Zaczepiając w nim niezgrabnie wszystkich, osobliwie zaś wolnomularzy i tak od niego zwanych libertynów, pastwiąc się nieudolnie nad nieprzyjaciółmi Jezuitów, kadząc beczelnie Semiramidzie północnej, ściągnął na siebie zasłużenie ze wszystkich stron prześladowania. Jak grad spadał nań zewsząd pamflety, dopiekające mu do żywego. Jednego np. dnia odbiera Łuski papier w formie listu dobrze zapieczetowany, a kiedy go ucieszony, (sądząc, że to będzie jaki opis uroczystości maryjańskich do Gazety jego) otwiera, znajduje w nim wiersz następujący:

*„Wiersz do Księdza Łuskiego, z okazji
Gazety warszawskiej.“*

„A mnie diabli od tego, że na Białej Rusi
Nowicyat Jezuitów otworzon być musi,
Czemuś tego nie dodał, że poseł hiszpański
Zaniósł o to manifest przed tron watykański?
Strasliwie mnie obchodzi interes Pombala,
Na którego świat cały twa zemsta obala;
Ze się w wiedeńskim kłocu cud nowy objawił,
Ze Witolf dał dwa domy, nadgrobek wystawił.
Ze Jan Pekador, mimo rzymskiego wyroku,
Był zwany generałem, a to więcej roku;
Ze Karmel po hebrajsku znaczy obrzezany;
Kot z watykańskiej gałki zleciał, a bez rany.
Wiem, że Skarga wymową był w swym czasie
dzielny;

Na co w trzysta lat pisać, że kamień węgielny
Pierwszy jezuickiego założył mieszkania,
Za Zygmunta trzeciego Wazy panowania?

Ja nie tego w Gazetach politycznych szukam,
Ledwie się nieraz z gniewu słusznego nie pukam,
O wojownikach bierze mnie ciekawość nowa,
Po co pojechał cesarz aż do Mohilowa?

A ty mnie o Pombalu prawiś twe androny,
Strasznie interessa te tyczą korony.

Drzesz Hiszpanów, gdzie tylko znajdziesz okazyje:

Anglik poncz w Gibraltarze od Rodneja pije,
I Meksyk się zbuntował, Karól zgłupiał wprzody,
Chcesz utopić Burbonów wszystkich w łyżce wody.
Po co ta złość, ta zemsta i to narzekanie,
W matematyku, człeku zakonnym, kapłanie?

Pozwalam, że niektórzy z twego zgromadzenia
Mają niejaką krzywdę z zakonu zniesienia;
Acz za granicą wszędy im pensye dają,
A u nas infuły i probostwa mają.

Ty, powiedz, jaką szkodę masz z takiej odmiany?
Nie fryzujesz się, długiej używasz sutanny,
Intratę znacznie większą niż przedtem posiadasz,
Winko stare zapijasz, a przysmaczki zjadasz.

Dasać się, gniewać, płakać, ty nie masz racji:
Nie przeszkadzać, odprawiać nikt kontemplacji,
Możesz wstawać o piątą, koronkę odprawiać
I zakonne ćwiczenia z ferworem odmawiać.

Rzym ci tego nie broni, czyn co twoja wola,
Męcz się jak Alojzy, Kęstka i Bobola,
A chcesz się między żańne mieścić pomocniki,
Pisz, oświecaj, albo też ucz matematyki.

Jeśli pragniesz zakonnym życie skończyć synem,
Zostań Dominikanem, albo Bernardynem,
Zaśpiewasz z rana w chórze, wtém lektorem,
zatem

Zostaniesz gwardyanem, albo jubilatem.
Lecz gdyś Katolik, szanuj wyroki kościoła,
I wolę naśladowcy Piotra Apostoła:

Uczcie w kraju zabranym, i to was zaszczyci,
Bądźcie obywatele, na cóż Jezuiści?

Byli i u was zacni ludzie i niebiescy,
Lachowscy, Bohomolce, Nagurczewscy,
Ale też (i o wszystkich zgromadzeniach mówię)
Byli Malagrynowie, są i Łuskinowie.

Wielkiemi nieśmiertelną piszesz literami
Katarzynę, że się chce opiekować wami;
Ze cię też stan zakonny nie nauczył przecie,
Jak trzeba głupią zemstę hamować na świecie.

Pomnij przecie, żeś Polak, miej w pamięci i to,
Ześ był obywatelem wprzód, niż Jezuitą,
Góż wskórasz, chociaż zakon Jezuitów wróć?
Rozumiesz, że się skarby rozdarte powrócą?

Pomnij, żeś obywatel, że ufność zawodzisz
Monarchy, gdy w gazetach nam baje rozwodzisz;
Miałem cię za człowieka rozumnego, gdy ci
Zlecił dzieje publiczne zbierając na nici

Narodowi na widok wystawiać polskiemu,
By użyteczne były ziomkowi każdemu;
Wierz mi, nikt cię nie lubi, ni za twoje minki,
Ani za śmieszne twoje w gazetach przycinki.

Bądź Polakiem, staraj się, aby naród dzieje
Interesownie czytał, znał odmian koleje;
Inaczej będę prosił Mowińskiego, że ci

Komedyą z twych gazet dziwnie śmieszną skleci,
Z dziejopisa głupiego wystrychnieć na żaka;
Przyjm przestrożę, a z rady popraw się wieśniaka.“

Z stoicką stałością znosił Książd Łuski wszystkie pociski nieprzyjaciół swoich; ale gdy sejm czteroletni ogłosiwszy nieograniczoną wolność druku, wywołał kilka nowych peryodycznych pism treści politycznej w Warszawie, a między innemi *Korrespondenta warszawskiego*, daleko lepiej redagowanego, natenczas zabrakło starcowi cierpliwości, chciał *Gazetę* swoją porzucić i resztę życia w ukryciu przepędzić. Zmiana rzeczy w r. 1792. dodała mu, jako nieprzyjacielowi sejmu wielkiego, nową odwagi. Podał on w roku 1792. do Targowiczan następującą prośbę, malującą doskonale jego sposób myślenia, naukowe i umysłowe usposobienie i charakter:

„*Najjaśniejsza generalna Konfederacyo obojga narodów.*“

„Niżej podpisany, zostając niegdy w zakonie jezuickim, bawiłem się moim własnym, nie zakonnym kosztem, przez lat niemal dziesięć w cudzych krajach, w Niemczech, we Włoszech i we Francyi, doskonając się w naukach krajowi naszemu potrzebnych, a mało co pod ów czas w tymże kraju naszym znanych, mianowicie w matematyce, fizyce experimentalnej, astronomii etc.; powracając zaś do ojczyzny, wywożłem z Paryża znaczną kolekcją instrumentów matematycznych, fizycznych, astronomicznych, mechanicznych etc., do trzech tysięcy czerwonych złotych kosztujących, które moimi własnymi *ex patrimonio* mianem pieniędzmi zapłaciłem i uformowawszy z nich gabinet w Warszawie, dawałem przez wiele lat publiczne matematyczne i fizyczne lekcye dla młodzieży krajowej.“

„Gdy potem nastąpiło skasowanie zakonu jezuickiego, lubo miałem prawo zabrania z sobą te wszystkie kosztowne moje instrumenta, atoli zostawiłem one i darowałem publicznemu użytkowi, oddając je pod dyspozycyą panującego dziś Króla JMci, za co tenże Król JMć dał mnie taki na drukowanie gazet przywilej *cum jure exclusivo*, jaki mieli nadany sobie niegdy Jezuici od ś. p. Augusta III., króla polskiego.“

„Jest i dekret sądów marszałkowskich *supremae instantiae*, za utrzymaniem mojego przywileju przeciwko JMci Panu Dufurowi, drukarzowi warszawskiemu, wydany, zakazujący drukować te rzeczy, które przez pomieniony przywilej są zabronione. Spokojnie więc zostawałem przy moim przywileju, aż do przeszłego sejmu rewolucyjnego, podczas którego przy nieograniczonej wolności drukowania, zaczęło też wychodzić dzieło pod tytułem: *Korrespondent warszawski*, wszelkie nowiny gazetowe, krajowe i nawet zagraniczne przeciwko memu przywilejowi ogłaszające. Nastąpiła potem szczęśliwie terazniejsza Konfederacya generalna targowicka, dawny rząd ojczyźnie przywracająca,

zaręczając jak najuroczyściej w swoim akcie konfederacyjnym, iż ta terazniejsza Konfederacya jest przy bezpieczeństwie majątków i przywilejów, osobom i urzędowi służących. Na fundamencie tego Najjaśniejszej Konfederacyi uroczystego zaręczenia, zaniósłem sprawiedliwe moje prośby do jurydykcyi marszałkowskiej o upomnienie autora *Korrespondenta warszawskiego*, iż wolno mu drukować wszystkie uniwersały, mowy, dekreta, ordynanse, akcesa, recessa, tabelle i inne wszystkie rzeczy i pisma całkowite, lecz nie wolno drukować gazetowych pojedynczych nowin, na których drukowanie dany jest mnie przywilej *cum jure exclusivo*. Upomniony od jurydykcyi marszałkowskiej autor *Korrespondenta warszawskiego* przybył do mnie w miesiącu Septembrze, prosząc o pozwolenie, aby mógł do końca tylko roku terazniejszego 1792. mieścić w swém peryodycznym dziele nowiny gazetowe, przyrzekając niekłaść już ich po zakończonym terazniejszym roku, na co dał mnie na piśmie assekuracyą; alic w krótkim potem czasie tenże *Korrespondenta warszawskiego* autor, dnia 13. Listopada pod Num. 84. w dziele swoim drukowanem publiczności ogłosił, iż od nowego roku 1793. nie ubliży dalszego znowu pisania krajowych i zagranicznych wiadomości, a to jakoby na fundamencie wydanej rezolucyi od Najjaśniejszej Konfederacyi generalnej. Ze tej tak niespodziewanej i uciążliwej dla mnie rezolucyi (w jakich ona wyrazach i słowach zapadła) w piśmie swém tenże autor nie wyraził, chciałem się o téjże rezolucyi informować w Grodnie w Kancellaryi Najjaśniejszej Konfederacyi generalnej; lecz w téjże Kancellaryi odpowiedziano, że ten interes autora *Korrespondenta warszawskiego* na żadnej sessyi Najjaśniejszej Konfederacyi generalnej niebył proponowany i na żadnej sessyi żadna rezolucya nie nastąpiła. A chociażby co (niewiadomo jakim sposobem) nastąpiło, stałoby się to pewnie *ad male narrata*, czyli *subreptitè*, bez uczynionej z strony mojej dokładnej informacyi względem mego *cum jure exclusivo* przywileju. Wszakże może autor *Korrespondenta warszawskiego* drukować wszystkie rzeczy całkowite, jakie są uniwersały, nóty, memoriały, rezolucye, rozporządzenia jurydykcyów, dekreta, mowy, ordynanse, akcesa i recessa, tabelle i inne rzeczy całkowite, jak do wiadomości publicznej wielce potrzebne, tak równie i skupne; ale nie nowinki gazetowe, a to jeszcze nawet i zagraniczne. Jeżeli zaś tenże autor chce ogłaszać wszystkie wiadomości gazetowe, niechże swe dzieło drukuje w Grodnie, gdyż przywileju mojego *jus exclusivum* jest tylko na koronę, nie zaś na W. ks. litewskie. Tym sposobem nie będzie następował na mój przywilej, który jest jedynym (a to jeszcze tak drogo i pracowicie nabytym) moim majątkiem; nie mam albowiem żadnych prelatur, ani beneficjów, jakie atoli ma w Litwie autor *Korre-*

spondenta warszawskiego (Ksiądz Karól Malinowski); przeto też rezydując i drukując swe dzieło w Litwie, byłby bliżej swój prelatury, a najbardziej swój plebanii, którą tam ma *cum cura animarum*.“

„Składam tę moję najpokorniejszą supplikę przed Najjaśniejszą obojga narodów generalną Konfederacją, mając sprawiedliwą nadzieję, iż jak w swym konfederacyjnym akcie zaręczyła wszystkim bezpieczeństwo majątków i przywilejów osobom i urzędom służących, tak i mnie ubezpieczy przy moim przywileju, a chociażby miało co kiedy nastąpić przeciwko przywilejom *cum jure exclusivo*, spodziewam się tego dodatku *salvo moderno possessore*; gdyż nie długo tym moim przywilejem będę zawadzał; zaczynam albowiem już rok sześćdziesiąty ósmy życia mojego, pracami i trudami (mianowicie walcząc przez lat 20 z dzisiejszymi zdradliwymi filozofami i mocnymi duchami) wielce skołatanego.“

Drugi podział Polski zniweczył nadzieję Łuskińscy wydawania Gazety warszawskiej *cum jure exclusivo*. Nie dość na tym dotkliwym dlań ciosie. Bankructwo Teppera przyprawiło go o utratę kilku tysięcy dukatów. Stratę atoli tę zniósł umysłem męskim, i żałacemu się na podobne nieszczęście Wyrwiczowi wyrzekł pamiętne słowa: „Miły bracie, nie my, ale nasi sukcesorowie troszczyć się o to powinni!“ Umarł na schyłku zeszłego wieku.

Opisanie klęski humańskiej i całej Ukrainy, w r. 1768. poniesionej.

(Z współczesnego rękopismu.)

Ten tak straszny nieszczęśliwy przypadek wszczął się i wybuchnął z monasteru motrenskiego. Tego albowiem monasteru przełożony bezbożnie sobie postąpił. Namówił sobie Kozaków zaporowskich; na początek kilkudziesiąt do siebie sprowadził, gromady pobliskie pobudził, dawszy tym błogosławieństwo swoje, aby Polaków, Unitów, tak duchownych jako i świeckich i Żydów, od najstarszych do najmłodszych, dzieci bez najmniejszego skrupułu, wycinali, a kogo by zaś zostawili z Polaków, albo Unitów przy życiu, żeby ich przechrzcili na Dyunitów. Po odebraniu błogosławieństwa tegoż przełożonego zebrane hultajstwo gdy się ruszyło z miejsca w podróż na zaczęcie roboty tyrańskiej, znaczna zaraz liczba Kozaków i chłopów ciecchryńskich, czerkuńskich, i śmielańskich, białocekkiewskich, tyszańskich, zebrała się wszędzie po miasteczkach, ukraińskich wsiach, rozwlekłszy się zabijali, w Liszance Imć księży Franciszkanów kościół spustoszyli, Księżę jednych powieszali, drugich po lasach kryjących się, z chłopami onych szukając, pozabijali. A że całej Ukrainy Szlachta i Żydzi do Humania ja-

ko do fortecy bezpiecznej dla ocalenia życia swego zjechali się, do tego Humania wszystkimi siłami sposobili się na rozbój, i nie raptownie, ale z wolna wkraczali w Humańszczyznę. Chłopów wprzód po Humańszczyźnie jednając, to niby ukazem monarchini rosyjskiej na takie bezbożności, to trunkami, to rozdawaniem rządów panujących między sobą, dając otuchę, że już więcej panowie polscy panować nad nimi niebędą, że wszystka Ukraina od Polski odebrana przez nas, jeszcze się Wołyniowi i Podolowi po łbie dostanie. Zaczęli najprzód robotę swoją w Humańszczyźnie od wsi Ryzany, w której szlachtę osiadłą niespodziewanie obokoczywszy z żonami i dziećmi i służącymi pozabijali. Szlachta niektóra w własnych domach broniła się, tych ogniem zapaliwszy i ich domy ogniem wygubili. Bulcy, miasteczko, o milę tylko od Ryzany odległe, w tém missya przez Księżę Misyonarzów Bazylianów odprawiała się tegoż czasu; zaraz się chłopstwo poczęło buntować i na Księżę przechwałki czyniąc, sami do cerkwi na nauki przestali chodzić, i dzieciom swoim zakazali. Kapłan nawet sam tamtejszej cerkwi wyrzekł się i lud pobudzał do buntów, dla czego Księża Misyonarze nieskończywszy missyi salwując się poumykali, a Hajdamacy po całym kluczu rozwlekłszy się, tyraniją swoją wypełniając z Bulców do Sokołówki i przyległych wiosek, wszędzie pustosząc, wszystkich Polaków żywych gubiąc, tamże i JMć Pana Guniowskiego, chociaż Rusina, tylko że i Unitę zabili. Była ta ich włóczęga przed atakiem humańskim przez dni pięć. Nim to hultajstwo przystąpiło pod Human, JJPP. Pułkownicy oba i Magnuszewski z ludem w kilkuset koni zbrojni naprzeciwko nich wyszli, chcąc dać odpór od Humania zbójcom zajądłym i nie bez skutku byłobyto nastąpiło, gdyby Sotnicy Gonta z Ułasonkiem nieodmienili wierności swojej i posłuszeństwa Pułkownikom swoim, lecz ci pomienieni Sotnicy umówiwszy się z tamtymi, zgodzili się z zaporowskimi na rozbój i zgubę Humania, wiedząc, że już hulają z Sokołówki prosto do Humania; poszli żwawo, za nimi pospieszili, ale na nich natrzeć niechcieli, tylko się łączyć z nimi; swoim Pułkownikom za komendę podziękowawszy: umykajcie, jeżeli na świecie żyć chcecie; jeżeli nie od tamtych, to od nas samych poginiecie. Jakoż już i zasadzka gotowa była, bo skoro tylko PP. Pułkownicy od swoich na bok udali się, zaraz siedmiu zasadzonych w lesie zbójców goniło, i dwóch trębaczów wraz z Pułkownikami, niemogących uciec, pozabijali. Miasto Human zawsze ostrożne było; tém bardziej sposobilo się słysząc o następującym ataku pewnym, dla tego zewsząd z armatami, granatami i ludem zbrojnym było znacznie opatrzone; przyjazd do miasta jedną bramą tylko był pozwolony, inne zaś palisadami zmocnione, zatarasowane; po bramach i miejscach szanecznych armaty na o-

koło miasta pozataczali, po strzelnicach ręczną strzelbą wszędzie dość rżęsiście, jako to: Kozaków, szlachty, mieszczan, pachołków, studentów, Żydów, chłopów, porozstawiali, wszystkich z orężem, prócz tych Żydów, którzy nie mając oręża, siekiery, topory, siekacze, kosy na żyrdzie nabijali, których wielka liczba była. Dzień przed nieprzyjacielskim przyjściem niektórzy Ichmsć przeczuwali Kozaków zdradę, naradziwszy się, wyjeżdżać chcieli z miasta, unikając niebezpieczeństwa. Sami PP. Rządcy miasta wybrali się do wyjazdu, ale Żydzi nie puścili, mówiąc: gińcie wraz z nami, jeżeliście nas dotychczas uwodzili. Już ledwo Pana Gubernatora niezabili; dobywać miasta znowu zaczęli przed południem o godzinie 11tej; najprzód nieprzyjaciela, chcąc uderzyć hurmem do bramy, na same armaty wpadli niespodziewanie, ale komenda niepoznaawszy hultajów, uważała ich za swoich; tymczasem zbójcy obskoczyli całe miasto naokoło, zaraz przedmieścia palić zaczęli, wszędzie po domach, winnicach, stodołach przedmiejskich szukać Żydów, Polaków, i zabijać poczęli; przybył na pocztę robotę wpółgodziny i Gonta na pomoc pod Human z swoją komeudą, i skłoniwszy się Maksymowi Zeleźniakowi, starszemu tych buntowników, udał się na drugą stronę miasta, a złączywszy się wraz, rubacie krwawej pomagać i szturm przypuszczać zaczął. Mój Boże! jaka bojaźń w narodzie była będącym w mieście, że ci, którzy po kilka razy przysięgę wykonywali, w potrzebie obrony na wierność godne prośby Urzędników odbierali, ruble tysiączne, trunki wszelkie przyjmowali, życzliwymi, przyjaznymi, wiernymi życie swoje na plac, za całe miastołożyć oświadczyli się, potem przysięgę złamawszy, na zgubę zapisawszy się z innymi hultajami; jaka boleść świeckim, zakonnym osobom, widząc się być w tak wielkim niebezpieczeństwie, patrząc na krzywdę Bogu, kościołom wzgardy, widząc tak wielkie ruiny w dobach i niepowetowane szkody! Wszyscy tedy będący w mieście dawali odpór okrutnikom, od godziny zaczęcia jedenastej przed południem ataku, przez noc całą nieustawał ogień z armat i ręcznej strzelby, aż nazajutrz do godziny dziewiątej. Inni wierni Chryścianie w kościele, w cerkwiach, w kościele bazylińskim modlitwy gorące, spowiedzi generalne, processy na około miasta cum sanctissimo czynili, obraz Matki Najświętszej Bolesnej, w kościele księży Bazylianów w wielu potrzebach doświadczony, gdy na processy noszono, Żydostwo nawet niewierne z wielkim wzdychaniem i płaczem, ręk do góry wznoszeniem, do ziemi padało, w głos wszystek wołało: Matko Najświętsza ratuj nas! Kilkaście osób Chrztu świętego prosiło i przyjęło. Przy pomocy Boskiej i Matki jego Najświętszej, nie dopuściliby krwi przelania swojej, gdyby Gonta sotnik fortem swoim diabelskim nie zwiódł

w tej utarczce; ten bowiem, widząc zwałość regularnych choć mało żołnierzy i armat wszystkich znajdujących się w mieście i broniących się dobrze, biegnąc naokoło miasta: „poddajcie się, nic wam nie będzie!” wołał. Wszczęło się w mieście zamieszanie, zawołali tedy na lud, aby broń złożył; uspokoiło się, bramę otworzyli i wyszli naprzeciwko nim, nadzieją tusząc życia sobie, ponieważ mieli upewnienie od nich. Ale się na tém oszukali; po odemknięciu bramy dobrowolnem, po złożeniu oręża jak najprędzej, jedni z jednej strony miasta pale poczęli podcinać, i podcięli, drudzy tumultem wielkim bramę wpadłszy, swoje okrucieństwa wywierać poczęli. Na opisanie wielkiego krwie rozlania chrześcijańskiego i żydowskiego, spustoszenie świątyni Pańskich, nie atramentu ale łez gorzkich zażyć by potrzeba; albowiem zbójcy wszedłszy w miasto, wszędzie po ulicach, rynku, domach, jedni rozbiegli się, drudzy przy bramie zaraz miasta trupem wyścielać poczęli, do kościoła wpadłszy, na modlitwie będących ludzi wiernych ztamtąd wyprowadzili na cmentarz i zaraz tyrańsko męczyli i zabijali tamże. Jmć Państwo Rządewskich, stolnikostwo województwa braclawskiego, JP. Markowskiego, Korzeniewskiego, Skarbnika, Leżyńskich, Zawadzkiego, Winnickiego, Ciesielskiego, Tomaszewskiego, pisarzy komory skarbowej i wielu godnych i zacnych koło dwóch tysięcy szlachty, także JPana Młodanowicza, Gubernatora z żoną i dziećmi, (córkę jedną tegoż cztery razy pchnęli spisą), i innych bardzo wielu, pozamęczali; z cerkiew także powywelekano i zabijano. Pod ten czas sam zabijania, u Księża Bazylianów Msze śpiewano, gdzie wielu się na modlitwę zgromadziło; wpadłszy zająszeni sprawcy do kościoła, wytrzymali nabożeństwo; po skończonej Mszy świętej i innych modlitwach, zaraz zaczęli strzelać do ludzi w kościele, paścić się, wywelekać i zabijać. Jmć Księdza Rektora bazylińskiego postrzelili wprzód i potem go się pytali o pieniądze, i zaprowadziwszy do klasztoru, kłóli go potem na podwórzu, nakoniec do ryszotka wtrącili. Skłóli potem Vice-Rektora w kościele, bili nahajami, kijami; Księdza Jmć Zakrystyana, Missyonarza, obnażywszy do koszuli, od nóg aż do głów skrwawili i zranili; wszystkich trzech związali, na rynku na około wodząc, wszystkie wywarli bez miłosierdzia, bijąc i łukając, okrucieństwa; pod areszt zaprowadzili na ulicę i pokłóli ich; ciała przez kilka dni walały się, dla zabronienia pogrzebu. Klasztor OO. Bazylianów, nawet niektórzy mieszkańcy do najmniejszej rzeczy złupić dopomagali, i na studentów Ritus Graeci, instygowali, do tyraństwa zająszonych zabójców pobudzając. Z kościołem Księży świeckich to samo się stało; Księdza Prebendarza po wielkim morderstwie powiesili; Najświętszy Sakrament rozrzuć i deptali, w rękach tarli, pluli, jedli, w łulki

swoje kładli; krucyfiks Pana Jezusa ukrzyżowanego bluźniac na postronku powiesili; obraz Matki Najświętszej spisami kłóli, strzelali, deptali, mówiąc: „Niechaj was teraz Matka Najświętsza broni! wczorajście się po mieście włóczyli, prosząc od niej obrony.“ Świętych Apostołów Piotra i Pawła, wyrzniętych z drzewa, postawiwszy ich w bramie, Konfederatami nazywali i strzelali do nich, potem postawili ich na miejscu błocistém, cepy przypawwszy na większe urąganie, mówiąc, aby temi błoto młócili.

(Dokończenie nastąpi.)

Opisanie zabytków niektórych starożytności, odkrytych w zachodnich guberniach cesarstwa rosyjskiego,

przez

Eus. Hr. T...

(Dokończenie.)

V.

B ó z t w a.

Mitologia litewska, zupełnie różna od sławiańskiej, mniej lub więcej dziś już jest wyjaśniona przez pilne badania dziejopisów i starożytników. Badania takowe muszą napotykać wielkie trudności, tudzież nader opieszale postępować; albowiem, przy wprowadzeniu wiary Chrystusowej, żarliwość religijna, burząc stary pogański zabobon, w gruzach istnienia jego wszystkie zagrzebała ślady. Kiedy miejscy *Wajdelotów i Krive* pogańskich proboszcze chrześcijańscy zajęli, właściwa Litwy i Zmudzi narodowość upadać i ginąć zaczęła, przy nowém tych krajów przeobrażeniu. Do dawniej swęj mowy przybrali oni wiele słów i sposobów mówienia obcych, a nowa wiara, nie mogąc starego obyczaju wykorzenieć, cierpiała i przyswajała go sobie. Ztąd to ślady poganizmu, w najświętszych nawet obrzędach i uroczystych chrześcijańskich ofiarach, do naszych doszły czasów.

Nie same tylko plastyczne wyobrażenia bóstw odbierały oznaki czci u pogan; kłaniano się jeszcze prócz tego: słońcu, wodzie, drzewom; jednem słowem, wszystkiemu, w czém tylko pewny rodzaj pożytku i opiekuńczej pomocy dostrzegać można było. Dzieje podają nam, że jeszcze w połowie siedemnastego wieku, w dawnych Inflantach polskich, lud ciąglemi najazdami rozpedzony po lasach, nieznając światła wiary, oddawał cześć dębom, lipom i t. p. Na Litwie, gdzie fanatycznie lud do drzewa poświęconego był przywiązany, miejscowy ka-

plan, nie zrażając go przymusem, zawieszał na drzewie znak Krzyża Ś. lub obraz jaki, a pobożność bałwochwalcza, mimowolnie prawie, ku czci prawej wiary kierowana była.

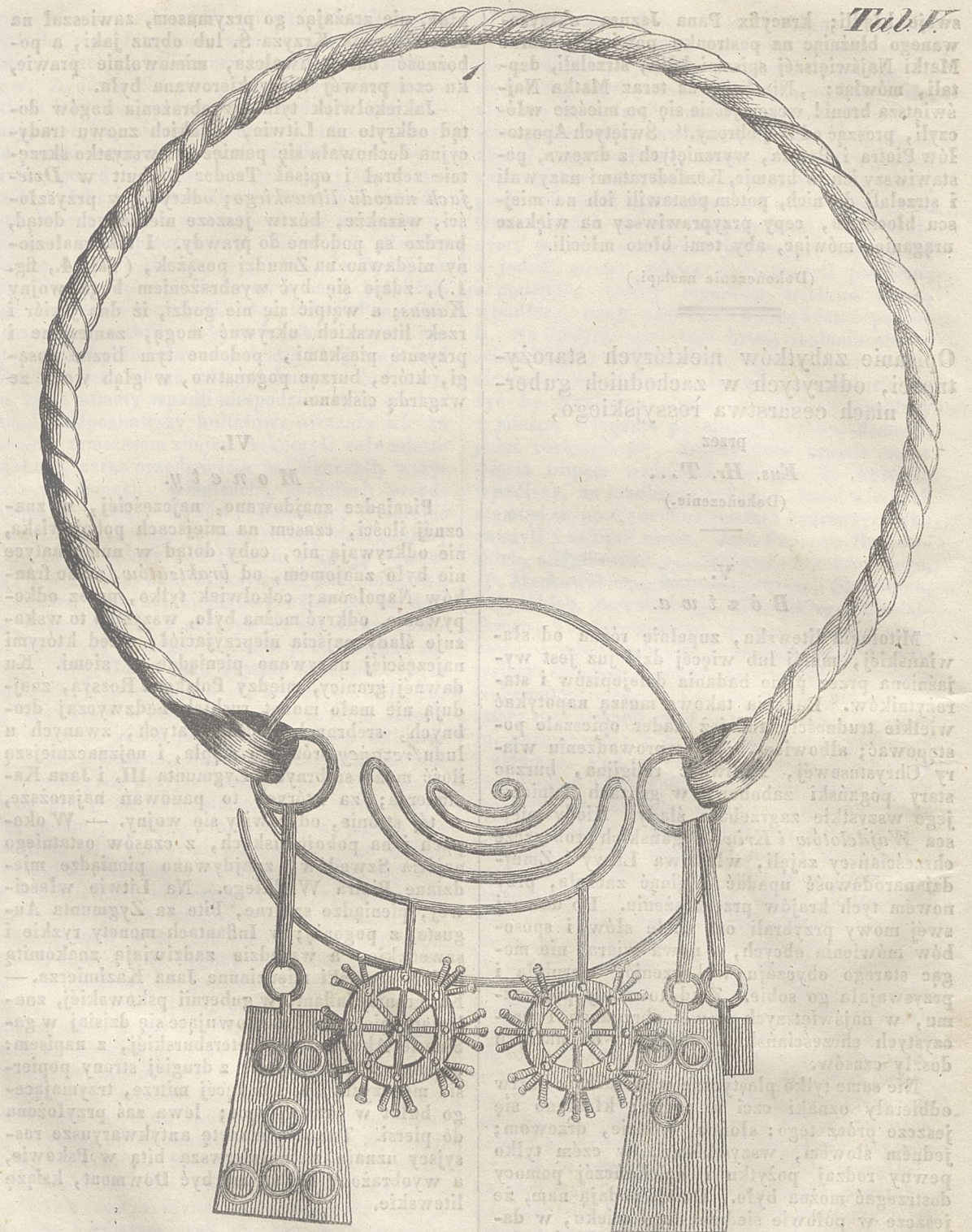
Jakiegokolwiek tylko wyobrażenia bogów dotąd odkryto na Litwie, o jakich znowu tradycyjna dochowała się pamięć, to wszystko skrzętnie zebrał i opisał Teodor Narbutt w *Dziejach narodu litewskiego*; odkrycia w przyszłości, wszakże, bóstw jeszcze nieznanych dotąd, bardzo są podobne do prawdy. I tak znaleziony niedawno na Zmudzi posążek, (Tab. 4., fig. 1.), zdaje się być wyobrażeniem boga wojny *Kawas*; a wątpić się nie godzi, iż dna jezior i rzek litewskich ukrywać mogą, zaniesione i przysute piaskami, podobne tym liczne posągi, które, burząc pogaństwo, w głąb wody ze wzgardą ciskano.

VI.

M o n e t y.

Pieniądze znajdowane, najczęściej, w znacznej ilości, czasem na miejscach pobożowiska, nie odkrywają nic, coby dotąd w numizmatyce nie było znajomém, od *brakteatów*, aż do franków Napoleona; cokolwiek tylko, przez odkopywanie, odkryć można było, wszystko to wskazuje ślady najścia nieprzyjaciół, przed którymi najczęściej ukrywano pieniądze w ziemi. Ku dawniej granicy, między Polską a Rosyją, znajdują nie mało monet ruskich nadzwyczaj drobnych, srebrnych podługowatych, zwanych u ludu *rezańcy*, różnego stępla, i najznaczniejszą ilość monet srebrnych, Zygmunta III. i Jana Kazimierza; za których to panowań najszersze, w tej stronie, odprawiły się wojny. — W okopach i na pobożowiskach, z czasów ostatniego najścia Szwedów, znajdowano pieniądze miedziane Piotra Wielkiego. Na Litwie właściwej, pieniądze srebrne, bite za Zygmunta Augusta, z pogonią; w Inflantach monety rzymskie i szwedzkie, a wszędzie zadziwiają znakomitą ilością szelągki miedziane Jana Kazimierza. — Ku granicy Inflant, w gubernii pskowskiej, znaleziono pieniądze, zachowujące się dzisiaj w gabinecie Akademii S. Petersburskiej, z napisem: „*Denга Pskovskaja*“; z drugiej strony popiersie mężczyzny, w książęcej mitrze, trzymającego bułat w prawej ręce; lewa zaś przyłożona do piersi. Takową monetę antykwaryusze rosyjscy uznają za najpierwszą bitą w Pskowie, a wyobrażony książę ma być Dowmont, książę litewskie.





Ubranie kobiety, odkryte w Taurogieniach, na Litwie.